

Literatura do etapu rejonowego – klasy IV-VI

Druga wyprawa misyjna św. Pawła

Św. Paweł, jeden z najważniejszych apostołów pierwszego Kościoła, odbył łącznie trzy wielkie podróże misyjne, których celem było głoszenie dobrej nowiny o Jezusie Chrystusie w różnych częściach Imperium Rzymskiego.

Druga podróż misyjna miała miejsce w latach około 49-52 n.e. i była wyjątkowo ważna, ponieważ po raz pierwszy Ewangelia dotarła do Europy. Podczas tej podróży Paweł odwiedzał zarówno założone już wspólnoty chrześcijańskie, jak i zakładał nowe Kościoły. W tej misji towarzyszyli mu m.in. Sylas, Tymoteusz oraz przez pewien czas Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, a także inni misjonarze.

I tym razem wyprawa rozpoczęła się w Antiochii Syryjskiej, gdzie Paweł przebywał po zakończeniu swojej pierwszej podróży. Na początku planował wyruszyć ponownie z Barnabą, swoim dotychczasowym towarzyszem, jednak doszło między nimi do sporu. Barnaba chciał zabrać ze sobą Jana Marka, który wcześniej opuścił ich podczas pierwszej misji. Paweł nie zgodził się na to, więc ostatecznie Barnaba wyruszył z Markiem na Cypr, a Paweł z Sylasem wyruszył przez Syrię i Cylicję. Ich celem było odwiedzanie braci w wierze, umacnianie ich w nauce oraz szerzenie Ewangelii w nowych miejscach.

Paweł i Sylas, po przejściu przez Cylicję, dotarli do miast Derbe i Listra. To były ważne punkty z jego pierwszej podróży, więc chciał się znów spotkać z tamtejszymi wiernymi. W Listrze poznali ucznia o imieniu Tymoteusz, którego matka była Żydówką, a ojciec Grekiem. Paweł bardzo go polubił i zaprosił do wspólnej podróży. Tymoteusz od tej pory stał się jednym z najbliższych współpracowników Apostoła. Następnie wędrowali przez Frygię i Galację.

Gdy dotarli do Troady, miasta portowego, wydarzyło się coś bardzo ważnego. W nocy Paweł miał wizję od Pana, w której zobaczył pewnego człowieka.

„W nocy miał Paweł widzenie: jakiś Macedończyk stanął przed nim i błagał go: «Przeprowadź nas do Macedonii i pomóż nam!» Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się wyruszyć do Macedonii w przekonaniu, że Bóg nas wezwał, abyśmy głosili im Ewangelię.” (Dz 16,9-10)

Ponieważ wcześniej Duch Święty zabronił im głoszenia w Azji, Paweł odczytał to widzenie jako Boże wezwanie do głoszenia Ewangelii w Europie. To był przełomowy moment – od tej chwili Ewangelia przekroczyła granicę między Azją a Europą. Paweł niezwłocznie wyruszył statkiem przez Morze Egejskie, w towarzystwie Sylasa, Tymoteusza i najprawdopodobniej Łukasza, który od tego momentu pisze relację w Dziejach Apostolskich w liczbie mnogiej: „my”. Po przepłynięciu Morza Egejskiego, Paweł i jego towarzysze dotarli do Filipi – dużego, rzymskiego miasta w prowincji Macedonia (dzisiejsza Grecja). To tutaj po raz pierwszy Paweł głosił Ewangelię na europejskim kontynencie.

Ponieważ w Filipi nie było synagogi, Paweł udał się nad rzekę, gdzie spotkał kobiety zbierające się na modlitwę. Wśród nich była Lidia, zamożna kobieta, która handlowała purpurą. Lidia była osobą wierzącą w Boga, a gdy usłyszała naukę Pawła, uwierzyła w Jezusa i została ochrzczona razem ze swoją rodziną. Zaprosiła też misjonarzy do swojego domu. W ten sposób powstała pierwsza wspólnota chrześcijańska w Europie.

Niedługo później, będąc nadal w Filipi, Paweł i Sylas zostali oskarżeni o zakłócanie porządku, ponieważ wypędzili złego ducha z niewolnicy, która miała zdolności wróżbiarskie. Jej właściciele, widząc, że utracili źródło zysku, wznieśli bunt i doprowadzili do aresztowania Pawła i Sylasa. Obaj zostali wrzuceni do lochu i uwięzieni w głębokiej celi, z nogami zakutymi w dyby. Uwięzienie nie było jednak dla nich przeszkodą, aby w środku nocy śpiewać Bogu pieśni uwielbienia. Pan odpowiedział na ich modlitwy i w nocy wydarzył się cud.

„O północy Paweł i Sylas modlili się, śpiewając hymny Bogu. A więźniowie im się przysłuchiwali. Nagle powstało silne trzęsienie ziemi, tak że zachwiały się fundamenty więzienia. Natychmiast otwarto się wszystkie drzwi i ze wszystkich opadły kajdany.” (Dz 16,25-26)

Strażnik, myśląc że więźniowie uciekli, chciał targnąć się na życie, ale Paweł go powstrzymał. Gdy strażnik usłyszał Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie, uwierzył i przyjął chrzest wraz z całą swoją rodziną. To było kolejne ważne nawrócenie, które dokonało się w Europie.

Następnego dnia urzędnicy chcieli wypuścić Pawła i Sylasa potajemnie z więzienia. Jednak Paweł powołał się na swoje rzymskie obywatelstwo, ponieważ zostali skazani bez procesu, co było niezgodne z obowiązującym prawem. Przestraszeni urzędnicy przeprosili ich i oficjalnie wypuścili z więzienia. Paweł i Sylas spotkali się jeszcze z Lidią i braćmi w wierze, i wyruszyli dalej.

Po opuszczeniu Filipi, Paweł i jego towarzysze dotarli do Tesaloniki – ważnego miasta handlowego w Macedonii. Tam przez trzy kolejne szabaty Paweł głosił Ewangelię w synagodze. Wielu Żydów i „bojących się Boga” pogan – w tym liczne kobiety – uwierzyło. Niestety, część Żydów była zazdrosna i wrogo nastawiona. Podburzyli tłum, przez co doprowadzili do zamieszek i oskarżyli Pawła przed władzami. W nocy bracia w wierze potajemnie wyprowadzili Pawła i Sylasa do Berei, aby uniknęli niebezpieczeństwa kolejnego uwięzienia.

W Berei znów nauczali w synagodze. Mieszkańcy okazali się bardzo otwarci i z entuzjazmem słuchali Ewangelii, a także badali czy nauka Pawła o Jezusie-Mesjaszu zgadza się z Pismem Świętym. Gdy jednak Żydzi z Tesaloniki dowiedzieli się, że Paweł głosi słowo Boże również w Berei, przyszli tam, podburzyli tłum i wznieśli rozruchy. W tej sytuacji wierni pomogli Pawłowi uciec do Aten, pozostawiając Sylasa i Tymoteusza, aby dokończyli pracę misyjną w tym mieście i później do niego dołączyli.

W Atenach, które znane były z filozofii i pogańskich bóstw, Paweł znalazł się po raz pierwszy w życiu. Zdziwił go widok tak wielu ołtarzy i posągów różnych pogańskich bogów. Został też zaproszony przez tamtejszych filozofów, by przemówić na Areopagu – miejscu publicznych debat. W swoim kazaniu Paweł odwołał się do jednego z ołtarzy, na którym widniał napis: „Nieznanemu Bogu” i powiedział, że właśnie tego nieznanego Boga on głosi. Paweł ogłosił im Boga, który stworzył świat i pragnie relacji z człowiekiem. Nauczał także o zmartwychwstaniu Jezusa, co wywołało różne reakcje – jedni się śmiali, ale byli i tacy, którzy chcieli słuchać go dalej. W ten sposób niektórzy Ateńczycy, jak na przykład Dionizy Areopagita i pewna kobieta o imieniu Damaris, a nimi także inni, uwierzyli i zostali chrześcijanami.

Po opuszczeniu Aten, misjonarze udali się do Koryntu, jednego z największych miast starożytnej Grecji, znanego z ogromnego bogactwa. W Koryncie urządzano igrzyska, które miały znaczny wpływ na rozwój i renomę miasta. Pobyt w Koryncie przypada na lata 51-52 n.e. Tam właśnie Paweł, wraz z towarzyszami, spędził aż półtora roku – był to najdłuższy pobyt misyjny podczas tej wyprawy. W Koryncie spotkał Akwilę i Pryscyllę – małżeństwo żydowskie, które przybyło tam z Rzymu. Razem z nimi Paweł pracował jako wytwórca namiotów – dzięki temu utrzymywał się samodzielnie. W każdy szabat nauczał też w synagodze. Choć początkowo spotkał się z oporem, to jednak ostatecznie wielu Żydów i Greków przyjęło wiarę w Jezusa. Bóg osobiście umacniał Pawła, aby nie bał się głosić Dobrej Nowiny w tym miejscu.

„W nocy Pan przemówił do Pawła w widzeniu: «Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt nie targnie się na ciebie, aby cię skrzywdzić, dlatego że wiele ludu mam w tym mieście». Pozostał więc i głosił im słowo Boże przez rok i sześć miesięcy.” (Dz 18,9-11)

Długi pobyt w Koryncie pozwolił św. Pawłowi założyć tam silną wspólnotę. Niestety w Koryncie Apostoł ponownie jest oskarżony przez Żydów o „nakłanianie do łamania Prawa”. Został postawiony przed rzymskim namiestnikiem Gallionem, ale gdy ten odmówił wtrącania się w spory religijne, św. Paweł mógł dalej spokojnie głosić Ewangelię.

Po dłuższym czasie Paweł postanowił wyruszyć w drogę powrotną. Towarzyszyli mu Akwila i Pryscylla. Po krótkim pobycie w Efezie, gdzie rozpoczął tworzenie kolejnej wspólnoty wierzących, udał się przez Cezareę i Jerozolimę, aż w końcu dotarł do Antiochii Syryjskiej – miejsca, z którego wyruszył.

Przemówienie Leona XIV do młodych podczas czuwania na Tor Vergata

2 sierpnia 2025 r.

Podczas czuwania modlitewnego na Tor Vergata w Rzymie Leon XIV odpowiedział na trzy pytania, jakie skierowała do niego młodzież.

Pytanie 1 – Przyjaźń

Ojciec Święty, jestem Dulce María, mam 23 lata i pochodzę z Meksyku. Zwracam się do Was jako rzecznik rzeczywistości, w której my, młodzi ludzie, żyjemy w wielu częściach świata. Jesteśmy dziećmi naszych czasów. Żyjemy w kulturze, która nas kształtuje, choć nie zdajemy sobie z tego sprawy. Jest ona naznaczona technologią, zwłaszcza w dziedzinie mediów społecznościowych. Często mamy złudne nadzieje, że mamy wielu przyjaciół i tworzymy bliskie relacje, podczas gdy coraz częściej doświadczamy różnych form samotności. Jesteśmy bliscy i połączeni z wieloma ludźmi, a jednak nie są to relacje prawdziwe i trwałe, lecz ulotne i często iluzoryczne.

Ojciec Święty, moje pytanie jest następujące: jak możemy znaleźć szczere przyjaźnie i prawdziwą miłość, które prowadzą do prawdziwej nadziei? Jak wiara może pomóc nam budować naszą przyszłość?

Drodzy młodzi, relacje międzyludzkie, nasze relacje z innymi osobami są niezbędne dla każdego z nas, począwszy od tego, że wszyscy mężczyźni i kobiety na świecie rodzą się jako dzieci kogoś innego. Nasze życie zaczyna się od więzi i to dzięki więziom rozwijamy się. W tym procesie, kultura odgrywa rolę fundamentalną: jest kodem, dzięki któremu rozumiemy samych siebie i interpretujemy świat. Podobnie jak słownik, każda kultura zawiera słowa zarówno szlachetne, jak i wulgarne, wartości i błędy, których należy nauczyć się rozpoznawać. Poszukując z zapałem prawdy, nie tylko otrzymujemy kulturę, ale także przekształcamy ją poprzez wybory życiowe. Prawda jest bowiem więzią, która łączy słowa z rzeczami, imiona z twarzami. Kłamstwo natomiast rozdziela te aspekty, rodząc zamęt i nieporozumienia.

Obecnie, wśród wielu powiązań kulturowych charakteryzujących nasze życie, Internet i media społecznościowe stały się „wyjątkową możliwością dialogu, spotkań i wymiany między ludźmi, a także dostępu do informacji i wiedzy” (Papież Franciszek, *Christus vivit*, 87). Jednak narzędzia te stają się ambiwalentne, gdy dominuje nad nimi logika komercyjna i interesy, które rozbijają nasze relacje na tysiące fragmentów. W tym kontekście, Papież Franciszek przypomniał, że czasami „mechanizmy komunikacji, reklamy i sieci społecznościowych mogą być wykorzystane, by uczynić nas ośpałymi, uzależnionymi od konsumpcji” (*Christus vivit*, 105). Wtedy, nasze relacje stają się zagmatwane, niespokojne lub niestabilne. Poza tym, jak wiadomo, w dzisiejszych czasach istnieją algorytmy, które mówią nam, co mamy oglądać, co mamy myśleć i kto powinien być naszym przyjacielem. I wtedy nasze relacje stają się niejasne, czasem pełne niepokoju. Bo kiedy narzędzie dominuje nad człowiekiem, człowiek staje się narzędziem: tak, narzędziem rynku, a tym samym towarem. Tylko szczere relacje i stabilne więzi pozwalają rozwijać się historiiom dobrego życia.

Drodzy młodzi, każdy człowiek naturalnie pragnie tego dobrego życia, tak jak płuca pragną powietrza, ale jakże trudno je znaleźć! Jak trudno jest znaleźć prawdziwą przyjaźń. Wiele wieków temu, św. Augustyn dostrzegł głębokie pragnienie naszego serca, jest to pragnienie każdego ludzkiego serca, nie znając jeszcze dzisiejszego rozwoju technologicznego. On również przeżył burzliwą młodość, ale nie zadowolili się tym, nie uciszył głosu swojego serca. Augustyn szukał prawdy, prawdy, która nie zawodzi, piękna, której nie przemija. I jak ją znalazł? Jak znalazł szczerą przyjaźń, miłość zdolną dać nadzieję? Znajdując Tego, który już go poszukiwał, znajdując Jezusa Chrystusa. Jak zbudował swoją przyszłość? Podążając za Nim, swoim przyjacielem od zawsze. Jak sam powiedział: „Żadna przyjaźń nie jest wierna, jeśli nie jest w Chrystusie”. Święty Augustyn mówi nam: „Nie ma prawdziwej przyjaźni, jeśli nie ma jej w Chrystusie. A prawdziwa przyjaźń jest zawsze w Jezusie Chrystusie, w prawdzie, miłości i szacunku”. „I tylko w Nim może być szczęśliwa i wieczna” (por. Przeciwno dwom listom pelagian, I, I, 1); „Ten naprawdę kocha swojego przyjaciela, kto miłuje w nim Boga” (por. Mowa 336, 2), mówi nam Augustyn. Przyjaźń z Chrystusem, będąca podstawą wiary, nie jest tylko jedną z wielu pomocy w budowaniu przyszłości, jest naszą gwiazdą polarną. Jak napisał błogosławiony Pier Giorgio Frassati: „Życie bez Wiary, bez dziedzictwa, którego się broni, bez podtrzymywania Prawdy w nieustannej walce, to jest nie życie,

lecz wegetacja” (por. Listy, 27 lutego 1925 r.). Kiedy nasze przyjaźnie odzwierciedlają tę intensywną więź z Jezusem, z pewnością stają się szczere, hojne i prawdziwe.

Kochani młodzi, miłujcie się wzajemnie! Miłować się w Chrystusie! Umieście dostrzegać Jezusa w innych. Przyjaźń naprawdę może zmienić świat. Przyjaźń jest drogą do pokoju. Przyjaźń jest drogą do pokoju.

Pytanie 2 – Odwaga, by podjąć decyzję

Ojciec Święty, nazywam się Gaia, mam 19 lat i jestem Włoszką. Dzisiaj wieczorem wszyscy młodzi ludzie tutaj obecni chcielibyśmy opowiedzieć Ci o naszych marzeniach, nadziejach i wątpliwościach. nasze lata naznaczone są ważnymi decyzjami, które musimy podjąć, aby nadać kierunek naszemu przyszłemu życiu. Jednakże, z powodu otaczającej nas atmosfery niepewności, jesteśmy skłonni do odkładania tych decyzji na później, a strach przed nieznaną przyszłością nas paraliżuje. Wiemy, że wybór oznacza rezygnację z czegoś i to nas blokuje, jednak pomimo wszystko czujemy, że nadzieja wskazuje nam cele, które można osiągnąć, nawet jeśli są one naznaczone niepewnością chwili obecnej.

Ojciec Święty, pytamy Cię: skąd mamy czerpać odwagę, by dokonywać wyborów? Jak możemy być odważni i przeżyć przygodę żywej wolności, podejmując decyzje radykalne i pełne znaczenia?

Dziękuję za to pytanie. Pytanie brzmi: jak znaleźć odwagę, aby dokonać wyboru? Gdzie możemy znaleźć odwagę, aby dokonać wyboru i podjąć mądre decyzje? Wybór jest podstawowym aktem ludzkim. Obserwując go uważnie, rozumiemy, że nie chodzi tylko o wybór czegoś, ale o wybór kogoś. Kiedy wybieramy, w sensie ścisłym postanawiamy, kim chcemy się stać. Wybór, w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, jest bowiem decyzją dotyczącą naszego życia: jakim chcesz być mężczyzną? Jaką chcesz być kobietą? Drodzy młodzi, uczymy się wybierać poprzez doświadczenia życiowe, a przede wszystkim pamiętając, że my zostaliśmy wybrani. Tę pamięć należy zgłębiać i wychowywać. Otrzymaliśmy życie za darmo, nie wybierając go! U początków naszego istnienia nie była nasza decyzja, ale miłość, która nas chciała. W trakcie życia prawdziwym przyjacielem okazuje się ten, kto pomaga nam rozpoznać i odnowić tę łaskę w decyzjach do których podejmowania jesteśmy wezwani.

Drodzy młodzi, dobrze powiedzieliście: „wybór oznacza również rezygnację z czegoś innego, a to czasami nas blokuje”. Aby być wolnym, trzeba wyjść od stabilnego fundamentu, od skały, która podtrzymuje nasze kroki. Tą skałą jest miłość, która nas poprzedza, zadziwia i przewyższa nas nieskończenie: jest miłość Boga. Dlatego przed Nim wybór staje się sądem, który nie usuwa żadnego dobra, ale prowadzi zawsze do lepszego.

Odwaga dokonania wyboru pochodzi z miłości, którą Bóg objawia nam w Chrystusie. To On nas umiłował całym sobą, zbawiając świat i ukazując nam w ten sposób, że dar życia jest drogą do realizacji naszej osoby. Dlatego spotkanie z Jezusem odpowiada najgłębszym oczekiwaniom naszego serca, ponieważ Jezus jest Miłością Boga, która stała się człowiekiem.

W tym kontekście, dwadzieścia pięć lat temu, właśnie tutaj, gdzie jesteśmy, św. Jan Paweł II powiedział: „kiedy marzycie o szczęściu, szukacie właśnie Jezusa. To On na was czeka, gdy nie zadowala was nic z tego, co znajdujecie. To On jest pięknem, które tak was pociąga. To On wzbudza w was pragnienie radykalnych wyborów, które nie pozwala wam iść na kompromisy. To On każe wam zrzucić maski, które zakłamuja wasze życie. To On odczytuje w waszych sercach decyzje najbardziej autentyczne, które inni chcieliby zagłuszyć” (XV Światowy Dzień Młodzieży, Czuwanie modlitewne, 19 sierpnia 2000 r.). Lęk ustępuje wówczas miejsca nadziei, ponieważ jesteśmy pewni, że Bóg doprowadza do końca to, co rozpoczął.

Rozpoznajemy Jego wierność w słowach tych, którzy naprawdę miłują, ponieważ zostali naprawdę umiłowani. „Ty jesteś moim życiem, Panie” – tak mówią z radością i wolnością kapłan i zakonnica: „Ty jesteś moim życiem, Panie”. „Przyjmuję cię jako moją żonę i jako mojego męża”: to zdanie przemienia miłość mężczyzny i kobiety w skuteczny znak miłości Boga w małżeństwie. Oto decyzje radykalne, decyzje pełne znaczenia: małżeństwo, kapłaństwo i konsekracja zakonna wyrażają dar z siebie, wolny i wyzwalaający, który czyni nas naprawdę szczęśliwymi. I właśnie tam odnajdujemy szczęście – gdy uczymy się ofiarowywać siebie. Oddawać życie za innych.

Wybory te nadają sens naszemu życiu, przemieniając je na obraz doskonałej Miłości, która je stworzyła i odkupiła od wszelkiego zła – także od śmierci. Mówię to dzisiaj, myśląc o dwóch dziewczętach: Marii, dwudziestoletniej Hiszpance, i Pascale, osiemnastoletniej Egipcjance. Obie zdecydowały się przyjechać do Rzymu na Jubileusz Młodzieży, a w tych dniach spotkała je śmierć. Módlmy się razem za nie; módlmy się także za ich rodziny, przyjaciół i wspólnoty. Niech Zmartwychwstały Jezus przyjmie je do swojego Królestwa pokoju i radości. I chciałbym także prosić o waszą modlitwę za jeszcze jednego przyjaciela, młodego Hiszpana, Ignacio Gonzálveza, który został przyjęty do szpitala „Bambino Gesù”. Módlmy się za niego, o jego zdrowie.

Zdobyc się na odwagę, aby podjąć trudne decyzje i powiedzieć Jezusowi: „Ty jesteś moim życiem, Panie”. „Panie, Ty jesteś moim życiem”. Dziękuję.

Pytanie 3 – Przywołanie dobra

Ojciec Święty, mam na imię Will. Mam 20 lat i pochodzę ze Stanów Zjednoczonych. Chciałbym zadać Ci pytanie w imieniu tak wielu młodych ludzi, którzy w głębi serca tęsknią za czymś głębszym. Pociąga nas życie wewnętrzne, nawet jeśli na pierwszy rzut oka jesteśmy oceniani jako pokolenie powierzchowne i beznamiętne. W głębi siebie czujemy pociąg do tego, co piękne i dobre, jako źródła prawdy. Fascynuje nas wartość milczenia, jak podczas tego czuwania, nawet jeśli czasami budzi ono lęk z powodu poczucia pustki. Ojciec Święty, chciałbym zapytać: jak możemy naprawdę spotkać Zmartwychwstałego Pana w naszym życiu i być pewni Jego obecności także pośród prób i niepewności?

Na rozpoczęcie tego Roku Jubileuszowego, Papież Franciszek opublikował dokument zatytułowany *Spes non confundit*, co oznacza „nadzieja zawieść nie może”. W dokumencie tym napisał: „Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra” (*Spes non confundit*, 1). W Biblii, słowo „serce” odnosi się zazwyczaj do najgłębszej istoty człowieka, która obejmuje nasze sumienie. Nasze rozumienie tego, co jest dobre, odzwierciedla zatem to, jak nasze sumienie zostało ukształtowane przez ludzi w naszym życiu; tych, którzy byli dla nas dobrzy, tych, którzy z miłością nas słuchali, tych którzy nam pomagali. To właśnie oni pomogli wam wzrastać w dobrym, a tym samym ukształtowali wasze sumienie, abyście w codziennych wyborach dążyli do dobra.

Drodzy młodzi, Jezus jest przyjacielem, który zawsze towarzyszy nam w kształtowaniu naszego sumienia. Jeśli naprawdę chcecie spotkać Zmartwychwstałego Pana, słuchajcie Jego słowa, którym jest Ewangelia zbawienia. Zastanówcie się nad swoim stylem życia, dążcie do sprawiedliwości, aby budować świat bardziej ludzki. Posługujcie ubogim, dając świadectwo dobra, którego zawsze chcielibyśmy doświadczać od naszych bliźnich. Bądźcie zjednoczeni z Jezusem Chrystusem w Eucharystii. Adorujcie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, źródle życia wiecznego. Uczcie się, pracujcie i kochajcie na wzór Jezusa, dobrego Nauczyciela, który zawsze idzie obok nas.

Na każdym kroku, szukając tego, co dobre, prosimy Go: zostań z nami, Panie (por. Łk 24, 29). Pozostań z nami, Panie. Zostań z nami, Panie. Zostań z nami, bo bez Ciebie nie możemy czynić dobra, którego pragniemy. Ty chcesz naszego dobra, istotnie Panie, Ty jesteś naszym dobrem. Ci, którzy Cię spotykają, chcą, aby inni też Cię spotkali, ponieważ Twoje słowo jest światłem jaśniejszym niż gwiazdy, oświecającym nawet najciemniejszą noc. Papież Benedykt XVI lubił mawiać, że wierzący nigdy nie są sami. Innymi słowy, spotykamy Chrystusa w Kościele, to znaczy we wspólnocie tych, którzy szczerze Go szukają. Sam Pan gromadzi nas, abyśmy tworzyli wspólnotę, nie jakąkolwiek wspólnotę, ale wspólnotę wierzących, którzy się wzajemnie wspierają. Jakże świat potrzebuje misjonarzy Ewangelii, którzy są świadkami sprawiedliwości i pokoju! Jakże przyszłość potrzebuje mężczyzn i kobiet, którzy są świadkami nadziei! Drodzy młodzi, to jest zadanie, które Zmartwychwstały Pan powierza każdemu z nas!

Święty Augustyn napisał: „Ty sprawiasz sam, że słać Cię jest błogo. Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie. (...) Niechże szukam, wzywając Ciebie, Panie! Niech Cię wzywam, wierząc w Ciebie” (Wyznania, I, 1). Podążając za słowami Augustyna i odpowiadając na wasze pytania, chciałbym zaprosić każdego z was, abyście powiedzieli Panu: „Dziękuję Ci, Jezu, że mnie powołałeś. Pragnę pozostać jednym z Twoich przyjaciół, aby przyjmując Ciebie, być również towarzyszem w drodze dla każdego, kogo spotkam. Spraw, Panie, aby ci, którzy mnie spotykają, mogli spotkać Ciebie, nawet

poprzez moje ograniczenia i słabości". Modląc się tymi słowami, nasz dialog będzie trwał za każdym razem, gdy spojrzymy na ukrzyżowanego Pana, ponieważ nasze serca będą zjednoczone w Nim. Za każdym razem, gdy będziemy adorować Chrystusa w Eucharystii, nasze serca będą w Nim zjednoczone. Na koniec, modlę się za was, abyście z radością i odwagą wytrwali w wierze! I możemy powiedzieć: „Dziękujemy Ci, Jezu, że nas kochasz”. Dziękujemy Ci, Jezu, że nas umiłowałeś. Dziękujemy Ci, Jezu, za to, że nas powołałeś. Pozostań z nami, Panie. Zostań z nami. Zostań z nami, Panie.

Życiorys św. Piotra Jerzego Frassatego

Piotr Jerzy Frassati urodził się 6 kwietnia 1901 roku w Turynie, we Włoszech. Jego rodzina należała do elit włoskiego społeczeństwa początku XX wieku. Ojciec Alfred Frassati – człowiek o surowym charakterze – był znanym dziennikarzem, założycielem i właścicielem jednego z największych włoskich dzienników „La Stampa”. Pełnił także funkcję senatora, a później ambasadora Włoch w Niemczech. Matka Adela – była artystką, malarką o uznanym talencie.

Atmosfera domu rodzinnego miała charakter raczej chłodny uczuciowo. Ojciec był człowiekiem wymagającym, matka skupiała się na sztuce i życiu towarzyskim. Choć Piotr Jerzy wzrastał w zamożnym środowisku, nie otrzymywał wiele ciepła ani serdeczności. Najbliższą mu osobą stała się jego siostra Luciana, z którą dzielił zainteresowania i zwierzał się ze swoich tajemnic.

Już od dzieciństwa ujawniały się dwie cechy jego charakteru: żywa wiara i wrażliwość na biednych. W wieku kilku lat, wracając z matką do domu, spotkał żebraka. Poruszony jego losem, oddał mu swoje buty, wracając do domu boso. Ten prosty gest stał się symbolem całego jego życia – gotowości do dzielenia się tym, co posiadał.

W dzieciństwie Piotr Jerzy nie był wybitnym uczniem. Nauka przychodziła mu z trudem, a jego wyniki nie zachwycaly surowego ojca. Jednak chłopiec miał inne talenty – zamiłowanie do przyrody, zdolności techniczne, ogromną wrażliwość na piękno stworzenia i silną osobowość.

W wieku 12 lat przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. Był to moment przełomowy, ponieważ Piotr Jerzy od tego czasu codziennie uczestniczył w Eucharystii – co w tamtych czasach było rzadkością nawet wśród dorosłych. Sakramenty stały się dla niego źródłem siły i radości. Eucharystia, modlitwa różańcowa, adoracja



Piotr Jerzy Frassati z siostrą Lucianą.
Fot. <https://kugorze.wordpress.com/galeria/>

Najświętszego Sakramentu oraz nabożeństwo do Matki Bożej towarzyszyły mu aż do śmierci. Jako nastolatek wstąpił do Sodalicji Mariańskiej i Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Związał się także z Konferencją św. Wincentego à Paulo, gdzie rozpoczął systematyczną działalność charytatywną. W wieku kilkunastu lat odkrył powołanie, aby jako człowiek świecki dawać świadectwo o Bogu wśród rówieśników. Z czasem coraz bardziej zbliżał się do duchowości św. Dominika i w 1922 roku został tercjarzem dominikańskim, przyjmując imię „Giolamo” (Jeronim), na cześć św. Hieronima. Jego rodzice, pełni wyrzutów i obojętni na to bogate życie duchowe, zniechęcili go, gdy wyraził pragnienie, żeby zostać księdzem. Relacje z ojcem także nie ulegały poprawie. Rosnące obowiązki redaktora „La Stampy” i równocześnie senatora powodowały, że Alfred Frassati był nerwowy, niecierpliwy i przykry dla wszystkich, a szczególnie dla syna.

Piotr Jerzy był niezwykle pogodny, towarzyski i pełen energii. Jedną z największych jego pasji były góry. Od dzieciństwa uwielbiał Alpy, korzystał w każdej wolniejszej chwili, aby pojechać na narty albo odbyć wspinaczkę. Podczas wycieczek kipiał wesołością i pomysłami, ale dbał też o to, by zawsze zdążyć na codzienną Mszę św., co czasem wymagało wczesnego wstawania albo dodatkowych kilometrów marszu. Towarzysze alpejskich wypadów nie zawsze byli z tego zadowoleni, ale w tej sprawie Piotr Jerzy był niezłomny. W górach czuł się

wolny, blisko Boga, a równocześnie budował głębokie więzi przyjaźni. Powtarzał przyjaciółom: „*Ku górze trzeba wznosić swoje życie, ku górze, gdzie króluje Chrystus*”.

Oprócz turystyki górskiej i wspinaczki uprawiał także narciarstwo i pływanie. Lubił także jeździć na rowerze i grał towarzysko w piłkę nożną. Sport traktował nie tylko jako rozrywkę, lecz również jako szkołę charakteru – miejsce uczenia się wytrwałości, współpracy i odpowiedzialności.

Po ukończeniu szkoły średniej Piotr Jerzy rozpoczął studia na Politechnice Turyńskiej, wybierając kierunek inżynierii górniczej. Wybór ten nie był przypadkowy. Nie pociągały go ani pieniądze, ani kariera polityczna, jaką obrał jego ojciec. Chciał być blisko ludzi prostych, ciężko pracujących, często narażonych na niebezpieczeństwa i niesprawiedliwość, którzy żyli w trudnych warunkach i często pozbawieni byli nadziei.

Chciał zostać inżynierem górnikiem, aby pracować razem z robotnikami i poprawiać ich warunki życia. Ten wybór pokazuje jego ogromną solidarność z ubogimi i skrzywdzonymi. Mimo wymagających studiów codziennie znajdował czas na Eucharystię, modlitwę różańcową i adorację Najświętszego Sakramentu.

Wokół Piotra Jerzego gromadziła się grupa młodych ludzi, którzy żartobliwie mówili o sobie „Ciemne Typy”. Była to wspólnota przyjaciół, którzy łączyli wiarę z radością życia. Spotykali się na modlitwie, wspólnych wyprawach, rozmowach o kulturze i polityce. Ich przyjaźń opierała się na szczerości, wzajemnym wsparciu i wspólnej drodze ku Bogu. W ich towarzystwie Piotr Jerzy był duszą każdej wyprawy – radosny, odważny, pełen inicjatywy. Jednocześnie jednak jego świadectwo życia stawało się dla przyjaciół szkołą wiary.

Lata młodości Piotra Jerzego przypadły na trudny czas dla Włoch. Po I wojnie światowej kraj pogrążony był w kryzysie ekonomicznym i społecznym. Piotr Jerzy angażował się w życie społeczne. W 1919 roku wstąpił do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Włoskiej, a niedługo później do Akcji Katolickiej. Uczestniczył w manifestacjach, wiecach, a także w organizowaniu pomocy dla najbardziej potrzebujących. Był zdecydowanym przeciwnikiem faszystów i ateistycznego komunizmu. Uważał, że prawdziwa odnowa społeczeństwa musi być oparta na Ewangelii i chrześcijańskich zasadach.

Jego życie było świadectwem głębokiej solidarności z ubogimi. Każdego dnia odwiedzał biedne rodziny w Turynie, zanosił im jedzenie, ubrania, leki, pomagał w leczeniu. Nierzadko wracał do domu bez pieniędzy, bo oddawał je potrzebującym. Znana jest historia, gdy na egzamin przyszedł spóźniony, ponieważ wcześniej prowadził chorego starca do szpitala. Dla Piotra Jerzego pomoc bliźniemu była sprawą oczywistą i naturalną.

Sam mówił: „*Jezus przychodzi do mnie co rano w Komunii świętej. Ja odwzajemniam się Mu, odwiedzając biednych*”.



Fot. <https://silesia.edu.pl/index.php/Plik:Frassati1.jpg>

Rok 1925 zaczął się dla Frassatiego pod znakiem doświadczeń. W styczniu wyszła za mąż jego siostra Luciana i po ślubie opuściła Włochy, jedyna szczerze mu oddana dusza w domu rodzinnym. „*Rozstanie było przeraźliwe...*” – zwierzył się przyjacielowi. W tym czasie ojciec postanowił również powierzyć synowi sprawy finansowe związane z dziennikiem „La Stampa”, co było równoznaczne z rezygnacją z jego własnych planów zawodowych i nadziei na samodzielność. Piotr Jerzy przyjmuje te dotkliwe próby życiowe jako znaki woli Bożej. Nie buntuje się, ale też coraz częściej myśli też o wieczności. Latem 1925 roku śmiertelnie zachorowała jego babka.

W czerwcu 1925 roku, opiekując się chorymi ubogimi, Piotr Jerzy zaraził się chorobą Heinego-Medina (polio), na którą wtedy nie znano lekarstwa. Początkowo bagatelizował objawy – nie chciał martwić rodziny ani rezygnować z opieki nad potrzebującymi. Choroba jednak postępowała błyskawicznie. Bóle, gorączka i osłabienie przykuły go w końcu do łóżka. Gdy wrócono z pogrzebu babki, jego stan był już bardzo ciężki. Na łożu śmierci Piotr Jerzy pozostał wierny swojej miłości do ubogich. Do końca troszczył się o potrzebujących, prosząc, aby z jego kieszeni wyjęto recepty i leki dla chorych, których wcześniej odwiedzał. Umierał otoczony rodziną. Matka modliła się gorąco przy jego łóżku, ojciec płakał, siostra trzymała go za rękę i to jej umierający przesłał swój ostatni uścisk. Pan wezwał go do siebie 4 lipca 1925 roku, gdy miał zaledwie 24 lata.

Śmierć Piotra Jerzego była ogromnym wstrząsem dla rodziny, przyjaciół i całego miasta. Rodzina spodziewała się skromnej ceremonii pogrzebowej, jednak na pogrzeb przybyły tłumy: ubodzy, chorzy, robotnicy, którzy przez lata doświadczali jego pomocy. Ulice Turynu wypełniły się tysiącami ludzi. Dla wielu z nich był bohaterem, przyjacielem i opiekunem. Dla rodziny był odkryciem – dopiero wówczas uświadomili sobie, jak wielką i ukrytą działalność prowadził ich syn.

Sława świętości Piotra Jerzego szybko się rozprzestrzeniła. Był wzorem młodzieńca, który potrafił połączyć radość życia, sport, przyjaźń i naukę z głęboką wiarą i poświęceniem dla innych. Już w 1932 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny. Liczne świadectwa przyjaciół, biednych i kapłanów potwierdzały jego niezwykle życie.

W dniu 20 maja 1990 roku papież Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym. Podczas beatyfikacji papież nazwał go „człowiekiem ośmiu błogosławieństw”, ponieważ w jego życiu można było dostrzec realizację ewangelicznego przesłania z Kazania na Górze.

Kanonizacja Piotra Jerzego Frassatiego odbyła się w Watykanie 7 września 2025 roku, dokonał jej papież Leon XIV. Tego dnia, razem z Piotrem Jerzym, świętym ogłoszony został także inny młody człowiek – Carlo Acutis. Relikwie św. Piotra Jerzego spoczywają w katedrze w Turynie. Św. Piotr Jerzy Frassati pozostawił po sobie dziedzictwo, które inspiruje miliony ludzi na całym świecie. Jego historia jest jednym z najpiękniejszych przykładów tego, że świętość jest możliwa w zwyczajnym, świeckim życiu. Pokazał swoim życiem, że świętość nie jest zarezerwowana dla osób duchownych, ale że może być realizowana przez każdego, kto żyje Ewangelią na co dzień. Dziś św. Piotr Jerzy Frassati jest patronem młodzieży, studentów, sportowców, osób uprawiających sporty górskie i wolontariuszy.